

Ojców: Rzeka Prądnik znika w butelkach i oponach



Zwały śmieci tworzą się na Prądniku co kilkaset metrów - podkreśla Tomasz Major (© Katarzyna Ponikowska)



Katarzyna Ponikowska

2010-08-24 20:47:00, aktualizacja: 2010-08-24 20:47:00

Rzeka Prądnik, która płynie przez gminę Zielonki i Ojcowski Park Narodowy, w niektórych miejscach przypomina wysypisko śmieci. Turystów i mieszkańców straszą wystające z wody opony, butelki po olejach samochodowych i napojach, opakowania po lekach. Odpady są zagrożeniem dla cennych przyrodniczo terenów i bobrów.

- Nie wiem, jak można dopuścić do takiej sytuacji - oburza się Tomasz Major, podróżnik, który mieszka w Grębyńcach od pół roku. Na dzikie rzeczne zwały śmieci natknął się, kiedy spływał kajakiem Doliną Prądnika. Odpady gromadzą się głównie w tzw. zastoiskach, gdzie węższa rzeka i połamane gałęzie tworzą zapory.

- Musiałem przenosić kajak na drugą stronę zebranego na rzece brudu, bo nie dało się tego ominąć. Dużo pływam, nie tylko po Polsce, ale również po świecie i nigdzie nie widziałem takiego bałaganu - podkreśla.

Śmieci zostawiają w lesie zarówno turyści, jak i lokalni mieszkańcy. - Ludziom nie chce się segregować śmieci, mimo iż służby gminne odbierają je od nas za darmo. Wołają odpady spalić w piecu lub wywieźć do lasu - ubolewa mieszkanka Brzozówki.

Dyrekcja Ojcowskiego Parku Narodowego przyznaje, że śmieci są dla nich dużym problemem. - W rzece, jak i w całym parku można znaleźć wszystko - styropian, butelki, nawet stare [materace](#). Kiedy jest większy deszcz i woda wzbiera, brud spływa rzeką do parku - zauważa Józef Partyka, zastępca dyrektora OPN. Jednocześnie podkreśla, że pracownicy regularnie sprzątają okolice potoku. - Codziennie wywozimy kilkanaście worków śmieci - mówi Partyka.

Gorzej z odcinkiem rzeki, który przepływa przez gminę Zielonki, poza granicami parku narodowego. Śmieci w tym rejonie nie ma kto sprzątnąć. Poszczególne urzędy przerzucają na siebie odpowiedzialność za czystość Prądnika. - Jako gmina częściowo finansujemy sprzątanie. Odpady z rzeki ochotniczo usuwali strażacy. Teraz mamy zbyt okrojony budżet - mówi Małgorzata Fordymacka, kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej i dodaje, że za rzekę odpowiedzialny jest Małopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie. Ten z kolei podkreśla, że zarząd reaguje tylko wtedy, kiedy pojawia się zagrożenie zatorem.

- Mamy 8 tys. km cieków wodnych. Nie jesteśmy w stanie być wszędzie. Takie rzeczy powinny porządkować służby gminne - odpowiada Bogusław Borowski, dyrektor MZMiUW. Obiecał jednak "Gazecie Krakowskiej" sprawdzić najbardziej zanieczyszczone miejsca. - [Opony](#) są dużym problemem, na pewno wyślę tam ludzi. Jeśli będą zagrożeniem, zostaną uprzątnięte - podkreśla.
